

NSZZ

Solidarność



Nr 4/2011 (28.II.2011)

Dwutygodnik Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi

**Polityka ekspansji KGHM na Zachód, potwierdza się być krótkowzrocznym i kompletnie pozbawionym sensu rozwiązaniem**

## Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Ostatnie doniesienia medialne potwierdzają to, o czym głośno się nie mówiło. KGHM pod rządami Herberta Wirtha postanowił zainwestować w złoża kanadyjskie i niemieckie, podczas gdy pod nosem zgarnia się nam koncesje na poszukiwanie miedzi w rejonie starego zagłębia m.in. w okolicach Bolesławca.

Konkurencję w regionie stanowią przede wszystkim Śląsko-Krakowska Kompania Górnictwa Metali, której właścicielem jest australijska firma poszukiwawczo-wydobywcza Strzelecki-Metals. Posiada koncesje na złoża w okolicach Myszkowa, Łowej i Bolesławca starając się przy tym o kolejne. Jedyną reakcją KGHM na zaistniałą sytuację jest komentarz, iż tereny, na których działa australijska firma są trudne geologicznie i z dystansem podchodzi do zaistniałej sytuacji.

Skąd nagle wzięła się tajemnicza spółka, która wygrała przetarg bez większego problemu, pomimo koncernu „Polskiej Miedzi” w regionie? Trudno powiedzieć, jednakże zaglądając w Krajowy Rejestr Sądowy można wyczytać, że prezesem Śląsko-Krakowskiej Kompanii Górnictwa Metali jest Wiesław Bogacz, urodzony w 1947 roku w Niemczech, dzieciństwo spędził w Oświęcimiu, gdzie przeprowadziła się jego rodzina. Doktor Akademii Górniczo-Hutniczej, w latach 80-tych wyjechał do Australii w ramach pracy naukowej, z czasem osiadając na stałe.

Oprócz tej firmy są jeszcze inne, m.in.: Polmetal (powiązana z Duluth Metals - Kanada), Gepco (spółka koncernu Northern Mining z Australii) oraz kilka podobnych z nazwy spółek, których prezesem jest Waldemar Maj (jakiś czas temu wiceprezes do spraw finansowych PKN Orlen i doradca ministerstwa finansów w latach dziewięćdziesiątych – poza tym, jak donosi Gazeta Wrocławska, siedziba firm jest w Sękocinie Starym, gdzie mieszka były prezes KGHM geolog Stanisław Szpecik).

Józef Czyczerski, przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”, krytycznie komentuje zaistniałą sytuację: *Zagraża to strategicznym interesom Polski. Gdy Australijczycy wnioskowali o koncesję, minister powinien był rozpiścić przetarg i dać KGHM-owi szansę na złożenie konkurencyjnego wniosku. Tego wymaga obrona narodowego interesu. Tak właśnie postąpiły władze Saksonii, gdy KGHM rozpoczął starania o złoża w Weisswasser. Dopiero gdy okazało się, że niemieckie przedsiębiorstwa nie są zainteresowane tamtejszą rudą, pozwolono Polakom robić wiercenia.* Dlaczego minister bez wahania oddaje złoża w zagraniczne ręce? Tego nie wiemy, zastanawiamy się tylko, którego kraju interesy reprezentuje ten rząd?

Dać należy, że australijska firma uzyskała koncesje na częściowo już rozpoznanych złożach. Tym większe niedowierzanie, że Prezes KGHM nie wystąpił wcześniej o koncesje na rozpoznanie i wydoby-

cie złóż w naszym regionie. Zostaliśmy ubiegnięci przez inne kraje, podczas gdy sami inwestujemy w zagraniczne złoża. Dlaczego inwestujemy w Ameryce Północnej, gdzie zawartość miedzi jest kilkakrotnie mniejsza niż w polskich złożach? Inwestycja w Kanadzie pochłonięta już 600mln dolarów, w Niemczech 150 mln euro. Jaki jest sens dokonywać niepewnych inwestycji za granicą, mając na miejscu pewne złoża, fachowców, własny transport i całą infrastrukturę?

*Gdyby KGHM uruchomił kopalnie w starym zagłębiu, nie trzeba by wygaszać pieców huty Legnica (pierwotnie jej przeznaczeniem było przetapianie rudy miedzi wydobywanej w starym zagłębiu – red), a setki lub tysiące ludzi po sam Bolesławiec miałyby pracę, gdzie bezrobocie sięga 25-26%, a w powiecie złotoryjskim aż 27,9%! Tego problemu nie da się przecież rozwiązać uruchamiając kopalnie poza Polską. Podczas gdy KGHM szuka miedzi za granicą - w kanadyjskim Afton-Ajax, w niemieckim Weisswasser i Bóg wie gdzie jeszcze - jego konkurencji dostają koncesje na rozpoznanie złóż w południowo-zachodniej Polsce. W dodatku te złoża są już częściowo rozpoznane, więc istnienie miedzi w tych rejonach nie jest niespodzianką – mówi Przewodniczący Józef Czyczerski.*

**W mediach mówi się o „złej” Solidarności, która nie chce dać pracownikom podwyżek – a jaka jest prawda?**

## „Solidarność” twardo stoi za zmianami w Regulaminie Premiowania na ZG „Rudna”

Nowy Regulamin Premiowania niespodziewanie został podpisany przez wszystkie Związki Zawodowe z wyjątkiem „Solidarności”. Nagła zmiana zdania przez ZZ, które jeszcze niedawno miały wspólne stanowisko nt. wadliwego Regulaminu Premiowania dziwi, ponieważ Regulamin wciąż zawiera wiele niekorzystnych zapisów dla pracowników. Nowy Regulamin dałby podwyżki 250 pracownikom, jednakże pokrywające się z obietnicami Dyrekcji sprzed wprowadzenia Regulaminu postulaty „Solidarności” zwiększą zarobki większości pracowników. *Na dole w Rudnej pracują trzy tysiące ludzi. Nie wolno z tej rzeszy selekcjonować wąskiej grupy ludzi do obdarowania premią, a reszty pominać – mówi Przewodniczący „S” na „Rudnej” Józef Czyczerski.*

Regulamin Premiowania w O/ZG „Rudna” został wprowadzony Zarządzeniem nr 19/1/2010 w dniu 1 kwietnia 2010r. bez uzgodnienia z zakładowymi organizacjami związkowymi mimo, iż ewidentne błędy, dwuznaczne i niejasne zapisy oraz wypaczone założenia były niejednokrotnie wskazywane Dyrekcji przez przedstawicieli NSZZ „Solidarność”. Państwowa Inspekcja Pracy wyraźnie orzekła, że wprowadzono Regulamin Premiowania niezgodnie z prawem, jednakże nie nakazała cofnąć Zarządzenia, lecz postuluwała dialog i pójście na kompromis obu stron na rzecz nowego Regulaminu. W związku z powyższym wszelkie zmiany w Regulaminie zatwierdzonym w tym trybie mogą być wprowadzane do tego Zarządzenia także bez uzgodnienia, kolejnymi Zarządzeniami Dyrektora.

Polkowice, 17.02.2011r.

To, że w regulaminie pominięto niektóre grupy zawodowe i dokument ten zawiera wiele niejasnych i dwuznacznych zapisów, Dyrekcja wiedziała od początku negocjacji nad regulaminem, a namacalnie już po pierwszej wypłacie pensji w maju 2010r.

NSZZ „Solidarność” zgłosiło podstawową uwagę, aby najważniejsi dla produkcji (tak twierdzili pomysłodawcy i twórcy tego Regulaminu – Dyrektorzy i Zarząd KGHM) operatorzy SWW i SWK oraz odstawa urobku, tak jak wszystkie pozostałe grupy pracownicze zatrudnione na frontach eksploatacyjnych oddziałów górniczych mają mieć zagwarantowaną 53% stałą premię akordową z części „A”. Uwaga ta nie została w ogóle wzięta pod uwagę, a wręcz uznana jako zamach na przyjęte zasady. A to przecież szczególnie dla tych grup zawodowych wprowadzono te nowe zasady premiowania. Wniosek z tego jeden wynika, że albo przyjęto złe założenia albo beczelnie oszukuje się te grupy zawodowe wykonujące pracę w przodku i premie tzw. „nagrody bramowej” miały trafić do kogoś innego.

Nie do przyjęcia jest uzależnienie udziału pracowników w podziale środków w części „B” od spełnienia w danym miesiącu następujących warunków: przepracowania przy pracach, które uprawniają do ewentualnego otrzymania premii „B” co najmniej połowy faktycznego czasu pracy i osiągnięcia w ramach funduszu części „A” premii w wysokości 53%. W pierwszym przypadku wystarczy, że pracownik pójdzie na dłuższy urlop lub chorobowe, przez co zostanie pozbawiony premii. Jeśli chodzi o osiągnięcie w części „A” premii w wysokości 53%, daje to możliwość częstego odbierania pracownikom pieniędzy nawet jeśli zabraknie im jednego procenta. Poza tym dotyczy to wyłącznie pracowników, którzy pracują w przodku. Czyżby chciało się ich motywować strachem, by kosztem zdrowia i życia ludzkiego robili wszystko szybciej?

Za wielce niesprawiedliwe jest pozostawienie, jako jedynej grupie, bez zmian przez Dyrekcję w Regulaminie 16% premii dla pracowników na stanowiskach robotniczych pod ziemią zatrudnionych poza frontami eksploatacyjnymi. Postulujemy podwyższenie premii dla tej grupy pracowniczej do 23%. Analogicznie na stanowiskach robotniczych na powierzchni do wysokości 22%.

Postulujemy „wprowadzenie taryfikacji robót” dla pracowników zatrudnionych na oddziałach eksploatacyjnych na poziomie kategorii zaseregowania nie mniejszej niż 12 kategoria. Jeśli najważniejsze oddziały mają być lepiej opłacane, to powinny zaczynać od wyższej stawki – zgodnie z założeniami Dyrekcji i Zarządu.

Zlikwidowanie funduszu premiowego części „C” i przeniesienie uwolnionych środków finansowych na podwyższenie stawek osobistego zaseregowania, dzięki czemu pracownicy bardziej odczują przyrost płac niż fundusz premiowy, który zwiększy zarobki osobom na wysokopłatnych stanowiskach z fikcyjnymi zasługami.

**Po wprowadzeniu tych niezbędnych i korzystnych dla pracowników poprawek, „Solidarność” z pełną odpowiedzialnością podpisze nowy Regulamin Premiowania.**

KGHM Polska Miedź S.A. - Biuro Zarządu  
Kancelaria PZ

22.02.2011  
Podpis

Pan Herbert Witrh  
Prezes KGHM Polska Miedź S.A.  
w Lubinie

My, niżej podpisani pracownicy Oddziału ZG „Rudna” zwracamy się do Pana Prezesa z prośbą o pomoc i interwencję, gdyż mimo kilkakrotnych rozmów z Dyrekcją stosuje się w stosunku do nas dziwne praktyki na naszej kopalni.

Pod koniec 2009 roku Dyrekcja podjęła decyzje i w oparciu o artykuł 42 punkt 4 Kodeksu Pracy oddelegowano około 20 pracowników z kilku różnych oddziałów do budowy kanałów oddziału C-16. Z przekazywanych nam zapewnień mieliśmy nie stracić na zarobkach. I tak było tylko na początku, bo w ostatnich miesiącach jest już inaczej, obniżono nam płace i nie wynagradzają nas jak obiecywano a w dodatku naruszono warunki oddelegowania i tracimy dniówki przodkowe do emerytury. Nie możemy tej sprawy uregulować na kopalni, bo po dwóch spotkaniach naszych przedstawicieli z Dyrektorem technicznym, na których to spotkaniach ani przez moment dyrektor nie miał wątpliwości, że: to specyficzne zadanie jest niezbędne dla funkcjonowania tego rejonu i pracownicy nie mogą być stratni na zarobkach. W naszej obecności zadzwonił do nadsztygara opiekuna i kazał mu się zameldować następnego dnia u siebie i że nasza sprawa zostanie ostatecznie załatwiona.

Jednak, ku naszemu zdziwieniu po tym spotkaniu okazało się, że główną rolę w tej sprawie odgrywa niejaki Trempała. Dyrektor techniczny, główni inżynierowie GC, Normowania oraz Nadsztygar opiekun mają wykonać polecenie a zapewnienia Dyrektora są „g” warte i nakazano pozbawić nas dniówek preferencyjnych i wyższych premii. Pozostaje zadać pytanie kto w naszej kopalni rządzi Dyrektor Porębski czy Trempała.

Prosimy więc Pana Prezesa o interwencję i pomoc naszej sprawie.

*Przewodniczący*  
Tomasz Mójekski  
Piotr Makowicz  
Mariusz Jank  
Krzysztof Nabel  
Sławomir Jank  
Szymon Perwa  
Przewodniczący

*Piotr Kusiała*  
Piotr Głuchowski  
Franko Ernest  
Marcin Jank  
Kłosowski Marcin  
Gola Damian  
Andrzej Kucyk

## (Pseudo)związkowiec Trempała

W teorii działacz Związku Zawodowego powinien przede wszystkim bronić interesów pracowników oraz działać na rzecz poprawy ich sytuacji ekonomicznej i społecznej. Praktyka w wykonaniu Przewodniczącego Trempały wygląda zupełnie inaczej, co można przeczytać na załączonym dokumencie. Zastanawiamy się, jak taka osoba zamiast zajmować się sprawami pracowniczymi, może powstrzymywać zobowiązania dyrektora? Zobowiązania, które miały na celu poprawę warunków finansowych pracowników. NSZZ „Solidarność” będzie przyglądać się dalszemu przebiegowi zaistniałej sytuacji, w razie potrzeby informując w „Przemyśle” o rozwoju wydarzeń.



**Węgry porównywane do zadłużonej na potęgę Grecji, lepiej sobie radzą niż Polska zwana zieloną wyspą**

# Węgierski sposób na kryzys

**Kraje europejskie w różny sposób walczą z kryzysem. Jego zwyciężenie wiąże się z kosztami. Zastosowanie odpowiednich metod oznacza podjęcie decyzji kogo nimi obciążyć. Jest to wybór między gospodarstwem domowym i małą firmą a wielkimi, najczęściej ponadnarodowymi, korporacjami. Ponieważ problemy zostały wywołane nieodpowiedzialnością sfery wielkich finansów wydawać by się mogło, że programy naprawcze im wystawiają najcięższy rachunek. Tymczasem w większości państw ciężarami wychodzenia z kryzysu zostają obciążeni zwykli konsumenci i mali producenci. Wyjątkiem są Węgry, dlatego warto poświęcić im więcej uwagi.**

Każdy kraj ma swoją specyficzną sytuację, która znajduje odbicie w programach wychodzenia z kryzysu. Ale można zauważyć, że większość członków UE stara się zastosować dwie podstawowe metody: redukcja wydatków z budżetu i podwyżka podatków. Jest to zgodne z radami międzynarodowych instytucji finansowych takich jak MFV i chórem większości ekspertów. Problem w tym, że wielu z nich jest zawodowo powiązana z różnego rodzaju instytucjami finansowymi. Czy to bezpośrednio, czy pośrednio poprzez różnego rodzaju granty i sponsoring. Trudno więc do końca rozpoznać, czy ich rady są wynikiem obiektywnej wiedzy i przekonań, czy też konsekwencją lobbingu wielkich korporacji walczących o swoje interesy.

Tą drogą podąża też Polska pod rządami Donalda Tuska. Podwyżka podatku VAT uderza w zwykłych konsumentów, drastyczna redukcja wydatków na drogi osłabi naszą gospodarkę uderzając w przedsiębiorstwa, a w konsekwencji także w przeciętnych pracowników. A o ograniczeniu pieniędzy przekazywanych do OFE na razie tylko toczy się dyskusja i rząd nie zamierza ich zlikwidować, ale czasowo ograniczyć. Tymczasem wielkie korporacje finansowe, także te które zarządzają naszymi składkami do OFE, mają się bardzo dobrze. Swojej kadry zarządzającej wypłacają wysokie pensje (członek zarządu OFE zarabia dwa razy więcej niż prezes ZUS) i premie idące w miliony złotych lub dolarów, w zależności od tego w jakim kraju są pobierane. Na tym tle pewnym ewenementem są Węgry zarządzane od niedawna przez pravicową partię Fidesz pod przywództwem obecnego premiera Viktora Orbana.

Nowy pravicowy gabinet przejął kraj pod osmiu latach nieudolnych rządów socjalistów w opłakanym stanie. Do niedawna Węgry porównywano do Grecji zapowiadając, że może podzielić jej los. Jeszcze poprzedni rząd ratując się przed upadkiem sięgnął po zagraniczną pomoc. Zgodnie z zobowiązaniami względem tych instytucji (MFV, Bank Światowy, UE) deficyt budżetowy w 2011 roku został zmniejszony o jedną czwartą. Nowy rząd V.Orbana osiągnął to dzięki zwiększeniu wpływów budżetowych, a nie poprzez redukcję wydatków.

Poważnym źródłem dodatkowych dochodów jest nowy specjalny podatek sektorowy, który obejmuje tylko wybrane, najbardziej dochodowe branże. Są to przedsiębiorstwa energetyczne, telekomunikacyjne, sektora finansowego oraz sieci handlowe (hipermarkety). Nowy podatek naliczany jest od przychodów lub aktywów w przypadku banków. Oznacza to, że podatek jest należny także wtedy, gdy nie został wypracowany zysk. Ale ponieważ dotyczy to prawie wyłącznie zagranicznych koncernów uniemożliwi to im uniknięcia zapłaty tego zobowiązania poprzez sztuczne podniesienie kosztów, co w wypadku firm międzynarodowych jest częstą praktyką.

W myśl zasady uderz w stół, a nożyce się odezwą piętnaście koncernów (m.in. Aegon, Allianz, ING Group, RWE, EnBW, E.ON, Deutsche Telekom i OMV) wystąpiło do Komisji Europejskiej ze skargą na Węgry, że rząd tego kraju wykorzystuje wybrane sektory gospodarki i firmy zagraniczne do łatania dziury budżetowej, podważając zaufanie do europejskiego rynku wewnętrznego. Ponieważ w większości są to koncerny niemieckie protest ten został poparty przez władze w Berlinie.

Ale na tym nie koniec. Jednocześnie poważnie zmniejszono podatki dla ludności (PIT) oraz małych i średnich firm (CIT). Kilka stawek progresywnego podatku dochodowego zostało zastąpione jedną 16-procentową stawką liniową. Zmniejszono również z 19% do 10% stawkę podatku dochodowego dla przedsiębiorstw. Ale tylko dla tych, których roczne obroty nie przekraczają 1,8 mln euro.

W ten sposób osiągnięto dwa cele: zwiększono wpływy do budżetu obciążając wielkie koncerny, a jednocześnie obniżając podatki dla ludności i małych rodzinnych przedsiębiorstw – pobudzono gospodarkę. Nie trzeba tłumaczyć, że ta operacja spotkała się wręcz ze społecznym aplauzem. Sondaże pokazują, że ok. 70 proc. Węgrów popiera politykę V.Orbana. Warto dodać, że nowy sektorowy podatek kryzysowy da budżetowi 1,2 mld euro, czyli tyle co podwyżka VAT w Polsce. Ale w sytuacji, gdy węgierska gospodarka jest ok. trzy razy mniejsza od naszej.

Drugim kluczowym elementem węgierskiego planu antykryzysowego jest likwidacja OFE, które funkcjonowały tam na bardzo podobnych zasadach jak w Polsce. Znowelizowana ustawa o systemie emerytalnym zniósła obowiązkowe wpłaty do prywatnego filaru emerytalnego i przeniosła jego środki do nowego państwowego Funduszu Reformy Emerytalnej (FRE). Środki te wynoszą ok. 10 mld euro. Nie zostały włączone bezpośrednio do budżetu. Pozostają jednak nie pod kontrolą międzynarodowych koncernów finansowych, ale pod kontrolą państwa. Połowa z nich będzie mogła być wykorzystana na zagwarantowanie wypłat bieżących emerytur. A pozostała część na nowe inwestycje. V.Orban intensywnie zabiega o odkupienie przez rząd 22% akcji węgierskiego koncernu energetycznego MOL od rosyjskiego Surgutnieftgaz. Już latem ubiegłego roku pravicowy rząd nie wahał się i gdy doszło do katastrofy ekologicznej, w tym do ofiar śmiertelnych w prywatnej fabryce aluminium, po prostu ją nacjonalizował. Słusznie twierdząc, że państwo jest odpowiedzialne za bezpieczeństwo i nie może tolerować lekceważenia go w imię maksymalizacji zysku.

Bogusław Kowalski, „Niedziela”

Film, który trzeba obejrzeć - już w kinach

## Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł

**Wydarzenia Grudnia 1970 r. to jedno z najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Polski i jedna z najmroczniejszych kart PRL-u - uważają twórcy filmu „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”. Według grającego w nim Piotra Fronczewskiego, film „wywołał pokutne poruszenie w narodzie”.**

*„Ten film to spełnienie mojego zobowiązania, by opowiedzieć o jednym z najważniejszych epizodów w powojennych dziejach Polski” - powiedział na spotkaniu z dziennikarzami reżyser filmu Antoni Krauze. Według reżysera, krwawe wydarzenia z grudnia 1970 r., w wyniku których zginęło 45 osób, a ponad 1160 zostało rannych, nigdy właściwie nie zostały opowiedziane. „Polacy dowiedzieli się o nich tak naprawdę dopiero dziesięć lat później, na fali zwycięskiego strajku w sierpniu 1980 r. Wtedy pojawiły się relacje świadków, uczestników zająć, rodzin zamordowanych. Postawiono wówczas pomnik ofiarom Grudnia przed bramą stoczni w Gdańsku. Temat ten był jednak przyćmiony zwycięskim, jak się wówczas wszystkim wydawało, zawarciem Porozumień Sierpniowych. A potem przyszedł stan wojenny i znów Grudzień '70 stał się tematem tabu” - mówił Krauze.*

*Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł to przejmująca i wierna historycznym faktom opowieść o brutalnej pacyfikacji protestujących robotników przez oddziały wojska i milicji, do której doszło na ulicach Gdańska i Gdyni 17 grudnia 1970 r. Robotniczy bunt wywołały wprowadzone pięć dni wcześniej drastyczne podwyżki cen na artykuły spożywcze. Widz poznaje te dramatyczne wydarzenia m.in. przez historię jednej z rodzin ofiar, gdyńskiego stoczniowca 34-letniego Brunona Drywy, który 17 grudnia zginął od strzału w plecy na przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia-Stocznia. Pozostawił żonę i trójkę dzieci.*

W głównych rolach wystąpili m.in. Michał Kowalski i debiutująca na ekranie Marta Hozatko. Oboje, w związku z pracą nad filmem, spotkali się z rodziną Drywów. W filmie zagrali także Piotr Fronczewski - jako członek biura politycznego KC PZPR Zenon Kliszko, oraz Wojciech Pszoniak jako I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka.

Twórcami scenariusza są Mirosław Piepka i Michał Pruski. Obaj jako kilkunastoletni chłopcy byli świadkami tragicznych wydarzeń w Gdańsku i Gdyni. „*Grudzień 1970 r. tkwił w nas od tamtych pamiętnych dni. Gdy po latach los zetknął nas w zupełnie innych rolach i w trakcie pracy nad scenariuszem innego filmu - zaczęły się rozmowy o „Grudniu”*” - mówili autorzy scenariusza. Podobnie jak reżyser filmu uznali, że wiedza społeczna o konfrontacji robotników Wybrzeża z władzą PRL z 1970 r. jest niewielka i związana m.in. z brakiem filmów na ten temat.

„*Czwartek 17 grudnia 1970 r. w Gdyni był na pewno najczarniejszym dniem w czasach PRL. Całe zło i okrucieństwo ówczesnej władzy, jej perfidia i nieliczenie się z obywatelami własnego kraju zogniskowały się w tym jednym dniu, kiedy niczego niespodziewających się ludzi zwabiono w pułapkę, by strzelać do nich jak do tarcz strzelniczych*” - zauważył Michał Pruski.

Autorem zdjęć do filmu jest Jacek Petrycki, a muzykę skomponował Michał Lorenc. Legendarną *Balladę o Janku Wiśniewskim* zaśpiewał na końcu filmu Kazik Staszewski. Pierwowzorem bohatera pieśni jest Zbyszek Godlewski - 18-letni pracownik Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej, zastrzelony 17 grudnia 1970 r. przez wojsko, które otworzyło ogień w kierunku zmierzających do pracy stoczniowców. W filmie widzimy, jak robotnicy podnoszą jego zwłoki, kładą na zdjętych z zawiasów drzwiach i maszerują z nimi ulicami Gdyni. To wydarzenie zainspirowało w 1980 r. opozycyjnego działacza Krzysztofa Dowgiałę do napisania piosenki do muzyki Mieczysława Cholewy. Ponieważ nie znał on nazwiska ofiary, zastąpił je Jankiem Wiśniewskim. Utwór szybko stał się popularny w kręgach Solidarności.

Autor: wg; Źródło: Polska Agencja Prasowa

## Kosztowna nauka

Wcale nie chodzi mi o coraz wyższe koszty nauczania na różnym poziomie edukacji jakie musimy ponosić w związku z nauką dzieci, ale o nasz sposób zachowania się na przestrzeni ostatnich kilku czy kilkunastu lat dorosłego społeczeństwa przy dokonywaniu świadomych lub nieświadomych decyzji w wyborach parlamentarnych, za które w ostatecznej konsekwencji i tak sami płacimy. Ileż to razy w swoim życiu za drobniejsze przewinienia karcił się swoje dzieci czy wnuki, a często dla własnej głupoty czy wręcz naiwności szukamy współczucia albo zrozumienia. Nie piszę tych gorzkich słów prawdy po to by kogoś obrazić lub komuś dołożyć, ale dlatego, żebyśmy z raz popełnionych błędów zaczęli wyciągać właściwe wnioski, które w ostatecznym razie będą mniej kosztowne, a na naszych kontaktach zostanie więcej pieniędzy. Nie będę posługiwał się sondażami, bo tego typu informacje są z góry zafałszowane, ale sprawdzonymi i potwierdzonymi przykładami, za które już ponieśliśmy i ponosimy konsekwencje - głównie finansowe.

Ostatnio odbyły się wybory uzupełniające do Parlamentu i cóż się okazało? Człowiek, którego poszukiwano listami gończymi, mający ponad 20 zarzutów prokuratorskich a pracowników traktował gorzej jak niewolników, zostaje wybrany do Senatu. Jego chęć do władzy doskonale rozumiemy, ona gwarantuje mu dużą kasę i bezkarność, ale jak określić tych, którzy go wybrali? Stawiam pytanie wprost: czy są to ludzie odpowiedzialni i normalni? Ja śmiem wątpić...

Kolejny przykład z naszego podwórka KGHM, być może młodszy pracownicy z kilkuletnim stażem pracy nie pamiętają, ale skutki odczuwają do dzisiaj. Chodzi mianowicie o zapłatę za okres chorobowego, jak to najważniejszy działacz związany z opcją lewicową i w dodatku związkowiec udowodniał, że 80% to jest więcej niż 100%, czy tak jest mogą sobie dokładnie sprawdzić i przesiedzieć Ci, którym przyszło korzystać z druku

L-4. Jeszcze jeden przykład, o którym kiedyś na łamach „Pryzmatu” pisano, a dotyczy tej samej osoby tylko innego, bardzo istotnego zdarzenia, które odbija się czkawką do dnia dzisiejszego. Mianowicie chodzi o „pakiet gwarancji pracowniczych” przy prywatyzacji zakładu. Okazuje się dziś, że wiele prywatyzowanych spółek takie gwarancje posiadało, a w momencie kiedy można było wykorzystać to jako swoistą kartę przetargową przy podpisaniu Układu Zbiorowego Pracy z ministrem wywodzącym się z Lubina, kolegą wspomnianego związkowca, tenże stwierdził, że nie będzie na ten temat rozmawiał, bo ponoć nie znał tego dokumentu. Zablokowano go tylko dlatego, że dokument przygotowany został przez „Solidarność”.

Skutek jest taki, że wykiwano nas kolejny raz, bo mamiono nas kolejnymi kłamstewkami typu: nie będziemy dalej prywatyzować, nie będziemy zabierać pieniędzy z zysku, obiecywano kolejne nierealne cuda, które nigdy nie miały być spełnione. Robili to i mają nas kolejnymi obietnicami bez pokrycia - Ci sami, którzy najbardziej ogołocili nas z uprawnień pracowniczych, a więc obecni liberałowie wspólnie z lewicą. I co my na to jako ponoć mądre i odpowiedzialne społeczeństwo? Ano nic wystarczy, że Ci sami kłamcy pokażą nam to samo wielkie g... ale w innym opakowaniu i my to już kupujemy.

Paweł, górnik z Lubina

**Szukasz pracy? Nic prostsze! Teraz już nie trzeba kupować billboardu, wystarczy należeć do partii...**

## Przytułek dla POpleczników

**Wybory samorządowe mają to do siebie, że obywatele rozliczają obecną władzę za dokonania (lub ich brak). Jeśli rządzą ludzie niekompetentni, wtedy muszą pożegnać się z urzędem. W KGHM za panowania Herberta Wirtha do pracy przyjmuje się wyłącznie kompetentnych i niezależnych specjalistów. Tak bynajmniej głosi sam Prezes.**

Ludzie oddając głos w wyborach pozbyli się samorządowców, którzy niczym nie wykazali się przez cztery lata (a niektórzy znacznie dłużej). Niestety Ci wracają niczym bumerang. Wystarczy, że wyborcy Cię nie docenią, a i tak masz pakiet gwarantowany w postaci ciepłej posady w spółce Skarbu Państwa. Ostatnimi nabytkami w naszej firmie są:

**Anna Brok** – nieudany start do sejmiku wojewódzkiego – KGHM, Biuro Zarządu;

**Janusz Mikulicz** – obecny radny sejmiku wojewódzkiego – KGHM, dział zarządzania projektami, stanowisko kierownicze;

**Bogusław Godlewski** – nie dostał się do sejmiku województwa – KGHM, dział Public Relations.

*KGHM to nie jest żadna przystań. Każdy człowiek, który uczestniczył w kampanii wyborczej, którego przyjęliśmy, ma swoje określone funkcje do spełnienia. – komentuje prezes KGHM Herbert Wirth. Czy nam się wydaje czy robi się z nas idiotów? Nie lepiej byłoby pozostawić całą sprawę bez komentarza?*

W przypadku Janusza Mikulicza utworzono nowy dział, ale jak tłumaczy dyrektor departamentu Public Relations w KGHM, Dariusz Wyboriski: *Wychodzimy z założenia, że lepiej powołać jeden konkretny dział, niż cały departament ze sztabem dyrektorów. Jak się tak nad tym zastanowić, to całkiem logiczne. Szkoda tylko, że nie opamiętaliście się wcześniej. Tyle tych dyrektorów i departamentów, że biurowce „pękają w szwach”, ale gdzieś trzeba tych radnych upchać przecież...*

Specjaliści z Platformy Obywatelskiej faktycznie znają się na rzeczy. W serialu „Świat według Kiepskich”, Ferdek również zastanawiał się, jak nic nie robić i jeszcze zarobić. Teraz już wie, może uczyć się od najlepszych!